M.B.P. Jawor
CZYTELNIA

Przed wyborami do rad narodowych

Prezentujemy kandydatów na radnych z ZKiMR

11/88

ZBLIŻAJĄ się wybory do rad narodowych. Zakończyły się już przedwyborcze spotkania konsultacyjne, które stanowiły jeden z etapów tej kampanii. Wyborcy, spotykając się z osobami kandydującymi do przyszłych rad, mieli swoimi uwagami i opiniami na ich temat ułatwić niejako zadanie kolegiom wyborczym. Spośród zgłoszonych przez różne organizacje osób w liczbie znacznie przewyższającej ilość miejsc mandatowych, sporządziły one, wykorzystując właśnie sugestie wyborców, listy wyborcze. Na listach tych w wyborach do Miejskiej Rady Narodowej w Jaworze znalazło się ok. 150 osób spośród 245 zgłoszonych w pierwszym etapie. Zostali oni umieszczeni na listach w taki sposób, że do jednego mandatu radnego kandydują dwie lub trzy osoby.

W ZKiMR swoich kandydatów zgłosiły tylko trzy organizacje: PZPR, SIMP i ZSMP. Do Miejskiego Kolegium Wyborczego przekazano nazwiska 39 osób, a do Wojewódzkiego — 3. Jedna kandydatura pracownika ZKiMR zgłoszona została przez ZSL na zebraniu środowiskowym. W sumie więc na listach wyborczych do MRN znalazło się 26 pracowników zakładu, a na radnych WRN — 3 osoby. Oto krótkie ich charakterystyki:

JADWIGA JAMKA, 34 lata, pracuje jako referentka, posiada wykształcenie średnie, jest członkinią Ligi Kobiet Polskich, bezpartyjna. Mieszka w Jaworze przy ul. Norwida. Do rady kandyduje po raz pierwszy.

BOGDAN TOMASZEWSKI ma 45 lat. Jest członkiem PZPR i TPPR, wykształcenie średnie, jest kierownikiem Wydziału W-3. Mieszka w Jaworze przy ul. Szkolnej. W poprzedniej kadencji był radnym WRN.

ZENON DOBEK, lat 29, średnie wykształcenie techniczne. Pracuje jako kowal w Wydziale K-3. Mieszka w Jaworze przy ul. Stalowej. Kandyduje na radnego po raz pierwszy. Bezpartyjny.

Wymienieni kandydują na radnych WRN w Legnicy. Dwaj pierwsi zostali zgłoszeni przez PZPR, trzeci przez ZSMP.

ZDZISŁAW BŁASZCZYK, 36 lat, wykształcenie średnie. Jest mistrzem w Wydziale M-1, członkiem egzekutywy OOP-1. Mieszka w Jaworze przy ul. Jasnej. Kandyduje po raz pierwszy.

RYSZARD KLAMKA, 45 lat, wykształcenie średnie. Jest członkiem PZPR, pracuje jako mistrz w Wydziale M-3. Mieszka w Jaworze przy ul. Korfantego. Kandyduje po raz pierwszy.

RYSZARD SZMIT, 34 lata, pracuje jako tokarz w Wydziale M-3. Mieszka w Jaworze przy ul. Witosa. Bezpartyjny. Kandyduje po raz pierwszy.

ALEKSANDER OLECH, 52 lata, pełni funkcję zastępcy dyrektora ds. technicznych. Jest członkiem PZPR, lektorem OOP-2. Mieszka przy ul. Metalowców. Nie był radnym w poprzedniej kadencji.

WALDEMAR MAĆKOWIAK, 35 lat, wykształcenie wyższe mechaniczne. Jest kierownikiem w Dziale Gł. Mechanika. Członek PZPR. Mieszka w Jaworze przy ul. Rapackiego. Kandyduje po raz pierwszy.

STANISŁAW BIAŁOWĄS, 42 lata, wykształcenie średnie. Jest mistrzem w Dziale Gł. Energetyka. Mieszka w Jaworze przy ul. Wieniawskiego. Nie był radnym w poprzedniej kadencji.

HENRYK BIL, 35 lat, wykształcenie średnie. Jest kierownikiem Klubu Sportowego „Kuźnia". Członek PZPR. Mieszka w Jaworze przy ul. Rapackiego. Kandyduje po raz pierwszy.

EDWARD WALCZUK ma 38 lat, wykształcenie średnie. Jest pracownikiem KM PZPR. Mieszka w Jaworze przy ul. Witosa. Kandyduje po raz pierwszy.

MIECZYSŁAW GRALA, 52 lata, wykształcenie średnie. Pracuje w Sekcji Normowania. Członek PZPR. Jest radnym nieprzerwanie od 1965 r. Mieszka w Jaworze przy ul. Starojaworskiej.

ZBIGNIEW MOJŻESZ, 36 lat, wykształcenie średnie. Jest mistrzem w Wydziale K-2. Mieszka w Jaworze przy ul. Metalowców. Bezpartyjny. Kandyduje po raz pierwszy.

JAN WENCKO, 39 lat, wykształcenie średnie. Pracuje jako inspektor ds. planowania. Mieszka w Jaworze przy ul. Moniuszki. Bezpartyjny. Kandyduje po raz pierwszy.

RYSZARD JAMA, 57 lat, wykształcenie średnie techniczne. Członek PZPR. Jest kierownikiem w Zespole Wydziałów Maszyn Rolniczych. Mieszka w Jaworze przy ul. Prostej. Nie był radnym w poprzedniej kadencji.

ROMAN STĘPIEŃ, 36 lat, wykształcenie średnie. Członek PZPR. Jest kierownikiem zakładowego osiedla mieszkaniowego przy ul. Metalowców. Mieszka w Jaworze przy ul. Wieniawskiego. Jest radnym upływającej kadencji.

JAN NOWAK, 36 lat, wykształcenie zawodowe. Jest pracownikiem fizycznym w Wydziale W-3, członkiem Rady Pracowniczej. Mieszka w Jaworze przy ul. Bieruta. Bezpartyjny. Kandyduje po raz pierwszy.

TERESA DYMEK, 49 lat, wykształcenie podstawowe. Pracuje w Wydziale W-5. Mieszka w Jaworze przy ul. Wieniawskiego. Bezpartyjna. Kandyduje po raz pierwszy.

JANUSZ AGDAN, 41 lat, wykształcenie wyższe. Jest I sekretarzem KM PZPR. Mieszka w Jaworze przy ul. Witosa. Jest radnym upływającej kadencji.

JANINA ZAJĄC, 40 lat, wykształcenie średnie. Jest kierowniczką Sekcji Inwentaryzacji Ciągłej. Mieszka w Jaworze przy ul. Klasztornej. Członek PZPR. Kandyduje po raz pierwszy.

JANINA BAŁCHANOWSKA, 36 lat, wykształcenie średnie. Mieszka w Jaworze przy ul. Reja. Pracuje w pracowni metalografii jako laborant-analityk. Kandyduje po raz pierwszy.

MIROSŁAW PINDUS, 28 lat. Wykształcenie zawodowe. Jest pracownikiem fizycznym w Wydziale W-5. Mieszka w Jaworze przy ul. Mickiewicza. Na radnego kandyduje po raz pierwszy. Bezpartyjny.

Wyżej wymienieni zostali zgłoszeni na kandydatów na radnych MRN w Jaworze przez zakładową organizację partyjną.

Na listach wyborczych znalazło się także dwóch kandydatów zgłoszonych przez zakładowe koło SIMP. Są to:

MAKSYMILIAN ZIELIŃSKI, lat 49, wykształcenie średnie techniczne. Jest kierownikiem sekcji kontrukcyjnej. Mieszka w Jaworze przy ul. Metalowców. Do tej pory nie był radnym. Członek PZPR.

STANISŁAW NAWARA, lat 50, wykształcenie średnie techniczne. Kierownik sekcji technologicznej. Mieszka w Jaworze przy ul. Rapackiego. Bezpartyjny. Radny upływającej kadencji.

LIDIA BUKOWSKA została zgłoszona na kandydatkę na radną przez LKP. Ma 45 lat, wykształcenie średnie. Pracuje na stanowisku kierownika sekcji sprzedaży. Mieszka w Jaworze przy ul. Broniewskiego. Bezpartyjna. Dotychczas nie była radną.

WOJCIECH TAMULEWICZ zgłoszony został przez ZSL. Ma 36 lat. Pracuje jako stolarz w Dziale Remontowym. Mieszka w Jaworze przy ul. Mickiewicza. Kandyduje po raz pierwszy.

Zakładową oragnizację młodzieżową reprezentować będą na listach wyborczych:

LESZEK BADYLA, 26 lat, wykształcenie średnie techniczne. Jest mistrzem w Wydziale K-3. Mieszka w Jaworze przy ul. Metalowców. Członek PZPR. Kandyduje po raz pierwszy.

ZBIGNIEW DROZD, 29 lat, wykształcenie zawodowe. Jest tokarzem w Wydziale M-3. Mieszka w Jaworze przy ul. Szkolnej. Bezpartyjny. Dotychczas nie był radnym.

STANISŁAW KWIATKOWSKI, lat 39. Pracuje jako ślusarz-brygadzista w Dziale Gł. Mechanika. Wykształcenie zawodowe. Mieszka w Jaworze przy ul. Gen. Z. Berlinga. Jest radnym upływającej kadencji.

O tym, ilu z przedstawionych wyżej kandydatów otrzyma w wyniku głosowania mandaty radnych, rozstrzygną wybory 19 czerwca.

M. LENKIEWICZ

Problemy Jawora czekają na rozwiązanie przez przyszłych radnych *Fot. S. Sobolewski*

PF
przegląd fabryczny

AGROMET ZKiMR JAWOR — ZASŁUŻONY DLA ZAKŁADU

Pismo Załogi
Zakładów Kuzienniczych
i Maszyn Rolniczych w Jaworze
Nr 11 (152) Rok XV
1-15 czerwca 1988 r.

Finansowe absurdy

Pracownicy transportu robią spalinowe wózki

NA RAZIE WYKONANO jeden wózek spalinowy, wykorzystując nowe części zamienne oraz niektóre po regeneracji. Dokonała tego brygada pracowników warsztatu remontowego w Dziale Transportu w składzie: ANDRZEJ BIEŃKOWSKI — brygadzista, STANISŁAW WOŹNIAK, KAZIMIERZ PASŁAWSKI, MIROSŁAW SZAŁĘGA i ROBERT SZCZYSZ. Drugi wózek w podobny sposób składa brygada RYSZARDA MAJEWSKIEGO.

Stwierdzenie, że przy podejmowaniu tego typu zadania ludźmi kierowała chęć zaoszczędzenia wieluset tysięcy złotych, brzmi niezbyt przekonująco. No więc myśleli także o osobistej satysfakcji, również materialnej, choć nie ona była akurat najważniejsza. Przed przystąpieniem do pracy nie pytali przecież, ile za jej wykonanie dostaną, chociaż pracowali głównie „po godzinach".

Pierwszy wykonany w transporcie „składak" pracuje w Wydziale W-5 i spisuje się bardzo dobrze. Jego twórcy doszli do wniosku, że z powodzeniem można zastosować w nim silnik o mniejszej niż dotychczas mocy, co nie obniża jego parametrów technicznych. Udźwig jest ten sam i wynosi 2,5 tony. Przeciwnie, mniejsza moc silnika zaniża zużycie paliwa i podnosi jego sprawność. Dotychczas bowiem moc silnika nie była w pełni wykorzystywana. Wymieniono także sprzęgło z hydrokinetycznego na tarczowe, a więc znacznie „łagodniejsze" w użyciu. Dzięki temu o blisko połowę zmniejszyło się zużycie paliwa i oleju, co ma niebagatelne znaczenie dla przedsiębiorstwa. W sumie pomysł ze składaniem wózków w zakładowej bazie transportowej, zamiast kupowania nowych, przyniósł fabryce milionowe oszczędności. Z orientacyjnych wyliczeń, dokonanych przez pracowników zaangażowanych w to przedsięwzięcie wynika, że koszt „składaka" jest o połowę niższy od kosztu wózka nowego, którego cena wynosi obecnie ok. 2,5 mln zł.

Składanie wózków podnośnikowych to nie jedyna oszczędnościowa inicjatywa pracowników Działu Transportu. Dzięki zmianom organizacyjnym w warsztacie remontowym można było zrezygnować w ubiegłym roku ze zlecania kapitalnych remontów wózków specjalistycznej firmie w Gliwicach. Teraz każda brygada, a jest ich cztery, odpowiada za remonty wózków z konkretnych wydziałów produkcyjnych. Rozwiązanie takie pozwala znacznie skrócić cykl napraw i podnieść ich jakość. Dodatkowo utworzona została brygada, która zajmuje się remontami kapitalnymi silników i zawieszeń wózków.

Milionowe oszczędności, wynikające z rezygnacji z wysyłania wózków do kapitalnych remontów oraz ograniczenia zakupów nowych przynoszą pomysłodawcom i wykonawcom nie ukrywaną satysfakcję. Do pełni szczęścia brakuje jedynie odpowiedniego wynagrodzenia materialnego za ich trud. Niestety, na przeszkodzie stoją absurdalne przepisy finansowe, regulujące działalność przedsiębiorstw. Wręcz zniechęcają one ludzi do podejmowania podobnych inicjatyw. Obowiązujące przepisy podatkowe nie pozwalają wypłacić tym ludziom niewielkiej części zaoszczędzonych w ten sposób pieniędzy, chociaż w ewidentny sposób przyczynili się do obniżki kosztów. Czyż nie jest więc absurdem, że lepiej wydać kilka milionów na remonty zlecone innej firmie, niż kilkadziesiąt tysięcy ludziom, którzy chętnie podejmą się tego zadania na miejscu, wykonają je szybciej i na pewno nie gorzej?

Absurd ten dostrzegają także pracownicy Działu Transportu. Mówią o nim, nie ukrywając zdziwienia i niezadowolenia. Mimo wszystko, myślą o kolejnych wózkach. Czy starczy im jednak entuzjazmu, aby przezwyciężyć ten i wiele innych absurdów?

M. LENKIEWICZ

Wizyta delegacji z CSRS

Podpisano umowę o wymianie kolonijnej

W dniach 10 i 11 maja gościła w ZKiMR partyjno-związkowa delegacja z „Agrozetu" w Jičinie, z którym przedsiębiorstwo od kilku lat współpracuje w dziedzinie wymiany kolonijnej. W czasie pobytu czechosłowackich gości ustalono warunki tegorocznej umowy kolonijnej. Na wypoczynek do Czechosłowacji w dniach od 9 do 27 sierpnia wyjedzie do Harrachova 40 dzieci pracowników ZKiMR w wieku od 10 do 14 lat. Opiekować będą się nimi polscy wychowawcy, nauczyciele jaworskich szkół a zarazem instruktorzy ZHP: JANINA DUSZEŃKO, KRYSTYNA ROBAK, ŁUCJA JUSZCZUK i IRENA BOBER.

Wyjazd nastąpi 9 sierpnia spod zakładu autobusem, który wcześniej przywiezie dzieci naszych sąsiadów. Dziewczynki zostaną zakwaterowane w budynku, natomiast chłopcy w namiotach. Dzieci czeskie wypoczywać będą w tym samym czasie na obozie w Rozewiu. Obie strony uzgodniły, że zapewnią kolonistom liczne atrakcje, m.in. wycieczkę po morzu dla dzieci czeskich oraz zwiedzanie licznych zabytków w Harrachovie i okolicach przez dzieci polskie.

Powrót zaplanowany został (jest to informacja istotna dla rodziców dzieci polskich) na godzinę 15 w dniu 27 sierpnia. (m)

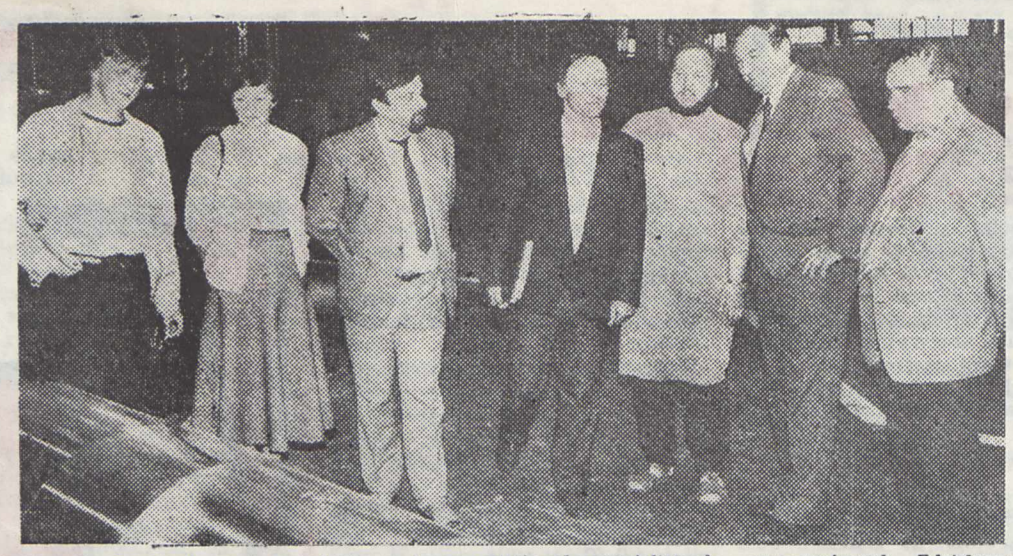

Goście z Czechosłowacji zwiedzają w towarzystwie gł. specjalisty ds. pracowniczych Zdzisława Pruszyńskiego i sekretarza KZ PZPR Bolesława Malca Halę Działu Głównego Mechanika
Fot. S. Sobolewski

Przychodnia zwiększa zakres usług

Dzięki staraniom dyrekcji ZKiMR, a szczególnie dyrektora naczelnego MARIANA NAWROCKIEGO, uruchomiona została w zakładowej przychodni pierwsza w Jaworze pracownia gastrofiberoskopii. Zakupione za dewizy specjalistyczne urządzenie służyć będzie do badania przewodu pokarmowego, zwłaszcza przełyku, żołądka i dwunastnicy.

Pracownia działa w środy, czwartki i piątki. Gastrofiberoskopię wykonują płk lek. med. gastroenterolog JERZY MAGDALAN i kierownik zakładowej przychodni dr med. WIKTOR PIOTROWSKI. Przeszkolono również personel — st. pielęgniarkę MARIĘ SZWEDO oraz pielęgniarkę dyplomowaną EMILIĘ MARCINIAK. Rejestracja przyjmuje już zgłoszenia pacjentów.

— Cieszę się — mówi główny inicjator przedsięwzięcia Wiktor Piotrowski — że, pomimo skromnych warunków lokalowych, udało się nam sfinalizować sprawę. Przysługi, jakie dzięki temu urządzeniu możemy oddawać załodze w poprawie stanu jej zdrowia, będą nieocenione. Z niecierpliwością oczekujemy na zakończenie rozbudowy zakładowego ambulatorium. Obecna baza lokalowa jest skąpa, zamówiony sprzęt specjalistyczny już napływa, ale brakuje miejsca na jego rozlokowanie. A przecież można by zwiększyć zakres niejednych badań!

Gdyby życzenia wielu pacjentów mogły mobilizować, może budowlani uwzględniliby je i przyśpieszyli prace? (j)

Reorganizacja w ZSMP

Jeszcze we wrześniu, po wyborze nowego przewodniczącego ZZ ZSMP, zaczęto mówić o konieczności zreorganizowania w zakładzie kół tej organizacji. Są obecnie trzy, a liczebność ich waha się od kilkunastu do ponad 70 członków. Różny jest także ich zasięg. Zdaniem zarządu taki podział jest niekorzystny, nie uaktywnia wielu członków. Stają się oni odbiorcami tego, co robi ścisły aktyw organizacji.

Już teraz rozpoczęto prace nad nową ich strukturą. Zasięg kół ZSMP ma być zbliżony do rejonów działania oddziałowych organizacji partyjnych. W ten sposób ułatwione zostałyby kontakty między wszystkimi członkami organizacji młodzieżowej danego koła, tym bardziej, że ich liczebność nie powinna przekraczać 20 członków. Dzięki temu więcej osób znajdzie się w gronie aktywu ZZ ZSMP.

— Nie zależy nam na ilości członków — mówi przewodniczący ZZ ZSMP CEZARY KUBIAK. — Chcemy mieć w swoich szeregach przede wszystkim młodych, czynnych społecznie pracowników, a nie tylko uczestniczących w imprezach. Dlatego konieczny jest nowy podział oragnizacji na koła. Mówiliśmy o tym wielokrotnie, ale zdania były podzielone. Teraz wiemy, że jest to zabieg niezbędny.

Nowy podział wprowadzi się przed rozpoczęciem zbliżającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZSMP. (k)

Jeszcze w tym miesiącu

I ty możesz skorzystać

Po obfitującym w imprezy rekreacyjno-sportowe maju, zakładowa organizacja młodzieżowa proponuje aktywny wypoczynek również w czerwcu. 11 czerwca organizowany jest wyjazd do ośrodka wypoczynkowego w Głębokiem. Jak co roku, uczestnicy tej wyprawy pomogą w przygotowaniu obiektu do przyjęcia pierwszych wczasowiczów. Nie będzie to jednak jedyny cel wycieczki. Organizatorzy przewidują kilka propozycji rozrywkowych oraz krótkie dyskusje na temat działalności ZSMP w zakładzie.

W tydzień później odbędzie się zapowiadany już rajd pieszy do Międzygórza. Zapewniono nocleg w schronisku „Śnieżnik". Trasa rajdu będzie przebiegała po ogólnie dostępnych szlakach turystycznych. Nie należy więc obawiać się nadmiernych trudności.

Na okres wakacyjny nie przewiduje się kolejnych imprez, ale, jak zapewniają nas w ZZ ZSMP, będą kontynuowane od września do późnej jesieni. (mis)

Po kontroli Inspekcji Robotniczo-Chłopskiej

Przeprowadzona w ZKiMR przez Inspekcję Robotniczo-Chłopską kontrola miała na celu sprawdzenie dyscypliny pracy. Przez kilka dni wizytowane były nie tylko wydziały i działy, ale także punktualność przychodzenia i wychodzenia z pracy. Kontrolerzy sprawdzali prowadzenie list obecności, stan poszczególnych obiektów i warunki pracy.

Na podsumowującym spotkaniu z przedstawicielami kierownictwa, przedsiębiorstwu wystawiono dobrą ocenę. Poważniejszych naruszeń dyscypliny pracy nie stwierdzono, ale sformułowano kilkanaście wniosków dotyczących tej kwestii. Zwrócono uwagę na stan ogrodzenia zakładu. Od lat pozostawia ono wiele do życzenia, szczególnie w części oddzielającej zakład od torów kolejowych. Nie pomogą doraźne remonty, konieczne jest postawienie nowego parkanu. Zabezpieczenia wymaga także ogrodzenie od strony składnicy maszyn rolniczych. Komisja zaleciła zamontowanie tu na ogrodzeniu drutu kolczastego.

Remontu wymagają niektóre pomieszczenia socjalne, w tym pijalnie napojów w Wydziałach K-3 i K-4 oraz pomieszczenia sanitarne w Wydziałach W-4 i W-5. Kontrolerzy zwrócili uwagę na stan dachu nad zakładową pralnią. Remont tego pomieszczenia był już niejednokrotnie podnoszony przy okazji formułowania wniosków przez Zakładową Inspekcję Pracy i Dział BHP. Za konieczne uznano wydzielenie w pralni pomieszczeń na brudną i czystą odzież. Poprawy wymagają panujące tu warunki pracy.

Kilkanaście wniosków dotyczyło dyscypliny pracy. Zwrócono uwagę na konieczność wzmożenia kontroli w tej dziedzinie w wydziałach i działach, systematyczne prowadzenie list obecności w pracy i okresowe sprawdzanie tych dokumentów przez przełożonych. Powołane w zakładzie komisje ds. wykorzystywania zwolnień lekarskich przez pracowników powinny dokonywać kontroli co najmniej raz w miesiącu. Przedstawiciele IRCh zwrócili także uwagę na konieczność ewidencjonowania przepustek jednorazowych na wejście do zakładu. Dotychczas sprawa ta była nieco zaniedbana. (mis)

Chrońmy lasy

Zbliża się letni sezon wypoczynkowy, tradycyjny okres wzmożonego ruchu turystycznego. Szczególnym powodzeniem cieszyć się będą lasy. Wypoczywając jednak, nie zawsze uświadamiamy sobie, że często stanowimy największe zagrożenie dla życia lasu. To właśnie ludzka nieostrożność, a nawet lekkomyślność jest przyczyną wielu bardzo groźnych w skutkach pożarów.

W związku z tym Nadleśnictwo oraz Komenda Rejonowa Straży Pożarnej w Jaworze zwracają się za naszym pośrednictwem do załogi ZKiMR z apelem o zachowanie szczególnej ostrożności na obszarach leśnych. Jednocześnie informują, że w lasach nie wolno rozpalać ognisk, rzucać niedopałków papierosów i palących się zapałek, wchodzić w uprawy leśne. Palenie tytoniu i używanie kuchenek turystycznych dopuszczalne jest tylko w specjalnie do tego celu wyznaczonych miejscach. Jazda samochodami może odbywać się po drogach oznakowanych specjalnymi drogowskazami.

Nad bezpieczeństwem lasu czuwa służba leśna. Jednak w razie zauważenia ognia należy jak najszybciej zaalarmować pracowników leśnych, najbliższą jednostkę straży pożarnej lub Milicji Obywatelskiej oraz napotkanych po drodze ludzi. (m)

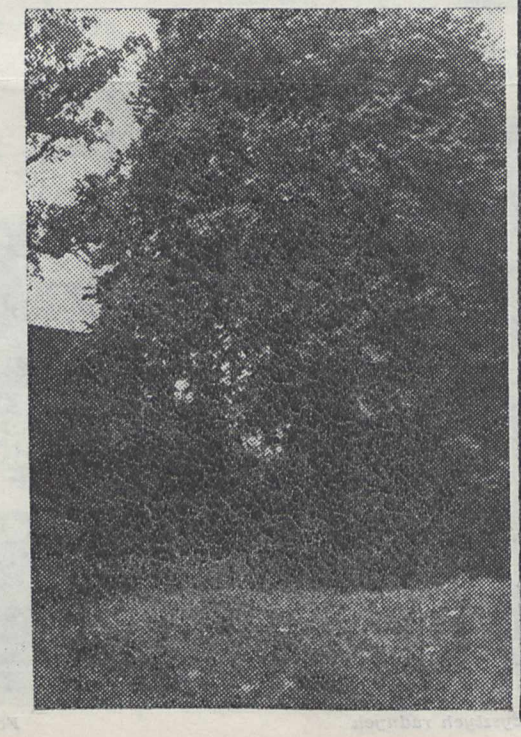

kronika

● Ukazało się polecenie dyrekcji, dotyczące przygotowania zakładu do zimy. Ustala ono szczegółowy harmonogram prac, jakie mają być wykonane przed rozpoczęciem sezonu grzewczego. Znalazły się w nim m.in. postanowienia o remontach pieców, pomp, przeglądzie i konserwacji instalacji ciepłowniczej, a także uzupełnieniu brakujących szyb i wymianie zaworów przy grzejnikach. Wszystkie prace mają być zakończone do 30 września.

● Wydano aneks do obowiązującej od kilku lat instrukcji o obrocie i ewidencji środkami nietrwałymi. Zmianie uległy wartości przedmiotów wpisywanych na stan przedsiębiorstwa. Dotychczas takiej ewidencji podlegały wszystkie przedmioty o wartości powyżej 500 zł, obecnie powyżej 1,5 tys. zł. Przedmioty o mniejszej wartości będą spisywane bezpośrednio w koszty. Ustalono także nową wartość przedmiotów uznawanych za środki trwałe. Wynosi ona 200 tys. zł.

● Po niedawnej kontroli cen, przeprowadzonej przez legnicką Izbę Skarbową. Dział Księgowości zobowiązany został do prowadzenia dokładnej ewidencji kosztów zakupu i sprzedaży. Dokumentacja ta ma umożliwić wyliczenie rzeczywistego wzrostu kosztów niezależnych od przedsiębiorstwa, a wynikających ze wzrostu cen materiałów oraz do przeprowadzenia właściwej kalkulacji.

● Wydaniem polecenia służbowego zakończyła się kontrola, przeprowadzona przez pracowników Działu Rewizji Wewnętrznej. Zwraca się uwagę m.in. na konieczność jak najpilniejszego zakończenia prac przy naprawie oświetlenia i sygnalizacji akustycznej użytkowanych w zakładzie wózków, oddanie szatni w Wydziale W-4, uporządkowanie zakładowego archiwum oraz remont ogrodzenia.

● Na ścianie obok Działu Rachuby zainstalowano specjalne drewniane ramki. Będą służyły do wywieszania zarządzeń w sprawach płac.

● Rozpoczęły się rozgrywki międzywydziałowe turnieju piłki nożnej o puchar przechodni dyrektora ZKiMR. Zakończenie przewidziane jest na drugą połowę czerwca.

Współpraca z Komsomołem

Zgodnie z porozumieniem rozwija się współpraca pomiędzy zakładową organizacją młodzieżową a Komsomołem przy PGWAR. Pisaliśmy już o wzajemnym udziale ich przedstawicieli w zebraniach i dyskusjach. Współpraca obejmuje również współzawodnictwo sportowe.

Wiosną przedstawiciele obu organizacji spotkali się trzykrotnie, aby rywalizować w różnych dyscyplinach sportu. Pierwszy mecz rozegrali tenisiści stołowi. Reprezentanci zakładu przegrali.

Kolejne spotkanie to mecz w siatkówkę. Po zaciętej grze wygrali przedstawiciele ZZ ZSMP 3:0. W drużynie zakładu startowali: MARIAN SZAREK, CZESŁAW A-SŁAMOWICZ, RYSZARD GERC, JAN SKOCZYLAS, JAN WĄTROBA i ARKADIUSZ SIENDZIELORZ.

Mecz w piłkę nożną odbył się 9 maja w rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem. Zwyciężyła drużyna ZKiMR stosunkiem bramek 5 do 2. Po meczu zawodnicy i kibice spotkali się przy pieczonym baranie. Długo trwały rozmowy i dyskusje. (k)

Klub Technika zaprasza

Kierownictwo Klubu Technika informuje, że przyjmie dzieci w wieku powyżej 5 lat do zespołu pieśni i tańca. Zespół po dłuższej przerwie wznawia swoją działalność. Prowadzi go, jak poprzednio, WALDEMAR BRANICKI. Rodzice — pracownicy ZKiMR mogą dokonywać zapisów swoich dzieci osobiście w klubie bądź telefonicznie (tel. 25-08).

Klub Technika zaprasza ponadto wszystkich chętnych na spektakl teatralny pt. „Ławeczka" wg sztuki Aleksandra Germana, który odbędzie się 12 czerwca 1988 roku o godz. 19. Spektakl przygotowuje Ośrodek Kultury i Sztuki we Wrocławiu, a wystąpią w nim Elżbieta Golińska i Jan Wojciech Krzyszczak. Będzie go mogło obejrzeć 250 osób, gdyż tyle może pomieścić duża sala widowiskowa. Ceny biletów normalnych 100 zł, ulgowych (dla emerytów i rencistów) — 60 zł. (m)

ilustrowana kronika Jawora

Zdzisław Kasprzyk

Książęta jaworsko-świdniccy

Bernard świdnicki

(II)

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK, po opanowaniu Wielkopolski i innych dzielnic, podjął starania u papieża o zezwolenie na koronację króla Polski. Wtedy właśnie zgody takiej udzielali zwierzchnicy Kościoła. Królowie i cesarze niemieccy próbowali zerwać z tą tradycją. Doprowadziło to ich do konfliktu z papiestwem. Właśnie tę okoliczność wykorzystał Łokietek. Papież chciał bowiem pozyskać sobie sojuszników. Okazję taką stworzyła Polska, popierana przez dwór węgierski. Zgodę na koronację wyraził ówczesny papież Jan XXII. 20 stycznia 1320 roku Władysław Łokietek koronował się w Krakowie na króla Polski. Aktu tego dokonał ówczesny arcybiskup gnieźnieński Janisław. Zakończył się więc pierwszy etap jednoczenia kraju.

Przeciwko koronacji zaprotestowali królowie Czech Jan Luksemburski i Niemiec Ludwik Bawarski. Jan Luksemburski uważał się za spadkobiercę korony polskiej po czeskich Przemyślidach, z których, jak wiemy, Wacław II i Wacław III koronowali się na królów Polski. Nadal używał on tytułu króla Polski, a Łokietka nazywał pogardliwie królem krakowskim. Swoich pretensji jednak nigdy nie zdołał zrealizować. Natomiast Ludwik Bawarski w konflikcie z Władysławem Łokietkiem posunął się w 1326 roku nawet do ogłoszenia jego „detronizacji" i „nadania" korony polskiej swojemu synowi. Akt ten wszakże nie miał żadnego znaczenia w politycznej praktyce.

W 1320 roku odbył się ślub drugiej córki Władysława — Elżbiety z królem węgierskim Karolem Robertem z dynastii andegaweńskiej. Została jego trzecią z kolei żoną. Dwór węgierski, oczywiście, popierał wszelkie dążenia zjednoczeniowe Łokietka. Małżeństwo jeszcze bardziej umocniło przyjazne stosunki Węgier z Polską, jak również z Piastami śląskimi, zwłaszcza zaś jaworsko-świdnickimi. Jak już pisaliśmy, starsza z córek króla polskiego — Kunegunda była małżonką Bernarda świdnickiego. Jej siostra Elżbieta odergała wybitną rolę w umacnianiu przymierza polsko-węgierskiego, skierowanego przeciwko Luksemburgom i Krzyżakom.

Bernard świdnicki popierał politykę Władysława Łokietka, jednak jego królestwo uznał dopiero w 1323 r. Być może, złożyło się na to zaangażowanie księcia świdnickiego w konflikt wewnątrzniemiecki po stronie Ludwika Bawarskiego, przeciwnika króla Polski. W każdym bądź razie Bernard i niektórzy inni książęta śląscy, w tym także Henryk I jaworski, deklarowali, że stanowią część składową królestwa polskiego. Nie uznawał jednak bezpośredniej władzy zwierzchniej Łokietka i rządził w swoim księstwie samodzielnie. Przysparzając mu sojuszników.

Jak już pisaliśmy, na północy Polski wyrastała potęga Krzyżaków, popieranych przez króla Czech Jana Luksemburskiego. Oznaczało to również początek długiego konfliktu pomiędzy tym zakonem a Polską. Bernard świdnicki podjął się w pierwszej połowie 1322 r. swoistej mediacji, chcąc niewątpliwie doprowadzić do ułożenia stosunków pomiędzy Krzyżakami a Polską. Nie przyniosło to jednak żadnych rezultatów.

W 1322 r. Bernard świdnicki dokonał kolejnego podziału swojego księstwa. Jego najmłodszy brat Bolko, którym opiekował się, osiągnął już 24 lata, a więc znacznie zaawansowaną pełnoletność. Wydzielił mu księstwo ziębickie, w którym Bolko zaczął sprawować samodzielne rządy. Niestety, nie posiadał on cech właściwych swoim braciom. Pozostawił po sobie opinię księcia lekkomyślnego i rozrzutnego. Oczywiście, wiązało mu to w jakiś sposób ręce. Zresztą nie dbał zbyt o pełną samodzielność, bardziej liczyły się bowiem warunki materialne. W 1336 r. oddał swoje księstwo w lenno królowi Czech Janowi Luksemburskiemu, czyniąc wyłom w niezależnej polityce Piastów linii jaworsko-świdnickiej. Zmarł w 1341 r. w wieku 43 lat.

Bernard świdnicki miał dwie córki. Jedną z nich, Konstancję wydał za księcia głogowskiego Przemka, drugą Elżbietę — za księcia opolskiego Bolka. Małżeństwa te zbliżyły władców obu tych księstw do dworu Władysława Łokietka, zyskując mu zwolenników. Przemko wprawdzie wcześniej musiał ustąpić z Wielkopolski przed Łokietkiem, jednak do końca swojego panowania w księstwie głogowskim prowadził w pełni samodzielną politykę. Podobnie jak książęta jaworsko-świdniccy, nie poddał się królowi Czech.

W 1324 r. zmieniły się układy w polityce państw ościennych. Jan Luksemburski przeszedł do przeciwników króla niemieckiego Ludwika Bawarskiego. Ten znalazł się w trudnej sytuacji. Zaczął organizować koalicję przeciwko Czechom i Polsce i angażować do niej niektórych książąt śląskich, zresztą bez większego skutku. Rezultatem jego nacisków było odcięcie się księcia wrocławskiego Henryka VI od Władysława Łokietka oraz podporządkowanie królowi niemieckiemu. Także Henryk jaworski uznał swoją zależność od Ludwika Bawarskiego, w tym jednak przypadku nie miało to istotnego znaczenia.

Władysław Łokietek, wobec groźby sojuszu brandenbursko-śląskiego, także przystąpił do tworzenia koalicji skierowanej przeciwko panującym w Niemczech Wittelsbachom. Wszedł do niej również Bernard świdnicki oraz inni książęta, objęci aktem króla polskiego z 18 czerwca 1325 r. W związku z tym właśnie konfliktem Ludwik Bawarski ogłosił wspomniają już „detronizację" Władysława Łokietka. Groźna burza rozeszła się dość szybko, a król niemiecki skierował wówczas swoje zainteresowania w stronę Włoch.

Bernard świdnicki zmarł 6 maja 1326 roku w wieku zaledwie 39 lat. Pozostawił po sobie niewielkie księstwo, obejmujące Świdnicę, Kamienną Górę, Bolków, Strzegom i Niemczę wraz z okręgami. Jedyny jego nabytek terytorialny stanowiła właśnie Niemcza, otrzymana w zastaw od księcia legnicko-brzeskiego Bolesława. Spadek po Bolku I podzielony został na trzy odrębne księstwa. Po Bernardzie pozostała księżna wdowa Kunegunda oraz dwóch nieletnich synów — Bolko II i młodszy od niego Henryk II. Pierwszy z nich w chwili śmierci ojca liczył 14 lat. Wdowa po Bernardzie otrzymała w dożywocie Strzegom i do 1328 r. podpisywała wystawiane dokumenty. W tym też roku zmarła.

Śmierć Bernarda ułatwiła sytuację królowi Czech Janowi Luksemburskiemu. Mieszczanie wrocławscy już wcześniej opowiadali się po jego stronie. Książę wrocławski Henryk VI zapisał w 1327 r. swoje księstwo Janowi Luksemburskiemu, zatrzymując je dożywotnio. Pogłębiał się więc proces uzależniania Śląska od królów czeskich.

ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

Wiesław Wąsowski

DZIŚ JEST JEDNYM z wielu pracowników ZKiMR. Nic nie wyróżnia go z grona innych, ale w przeszłości należał do tych, którzy rozsławili Jawor w całej Polsce. Zajmował się akrobatyką sportową. Wraz z braćmi BIEGAJAMI zdobył mistrzostwo Polski w trójkach męskich. Był jednym z filarów tamtego zespołu, organizował klub sportowy i czynnie w nim działał. Dziś, po tamtych latach, pozostały mu wspomnienia i kilka pamiątek, medale i dyplomy zdobywane podczas zawodów w kraju i poza jego granicami. No, i pamięć kolegów, którzy śledzili rozwój akrobatyki, żyli zwycięstwami i przeżywali porażki.

— To był bardzo pamiętny okres w moim życiu — wspomina WIESŁAW WĄSOWSKI. — Najmilej wspominam wyjazdy na zawody do Czechosłowacji i NRD. Stanowiły one duże przeżycie, gdy poznawałem inne kraje. W tamtych latach turystyka zagraniczna nie była jeszcze tak rozpowszechniona i tylko dzięki temu, że uprawiałem sport, mogłem wyjeżdżać poza Polskę. Ale to już się skończyło. Dziś jestem wiernym kibicem „Victorii" i cieszę się z sukcesów młodych zawodników z Jawora. Po bardzo trudnym okresie akrobatyka w naszym mieście znów wydźwignęła się na wyższy poziom. To cieszy mnie bardzo.

W tamtych latach nie zajmował się jednak tylko tą jedną dziedziną sportu. Poza akrobatyką grał w piłkę nożną, biegał. Jak większość ówczesnych zawodników, był wszechstronny. Występował w barwach „Sparty" — dzisiejszej „Kuźni". Do dziś chodzi na mecze i dopinguje piłkarzy. Stara się oglądać wszystkie ważniejsze wydarzenia sportowe trasmitowane przez telewizję.

— Wszystko uległo ogromnym przemianom — mówi W. Wąsowski. — Nawet w sporcie daje się zaobserwować różnice pomiędzy tym, co było kiedyś, a tym, co jest teraz. W czasach, kiedy startowałem, tak akrobatyka, jak i piłka nożna, stały na zupełnie innym poziomie. To, co stanowiło wówczas osiągnięcie, dziś jest normą i nie liczy się na ważniejszych zawodach. A poza tym, szczególnie w akrobatyce, startują coraz młodsi zawodnicy. Oni kończą karierę w wieku, kiedy myśmy ją zaczynali.

W zakładzie pracuje od 32 lat. Zaczął w 1956 r. jako pracownik zakładowej rozdzielni. Potem został brygadzistą w Dziale Transportu, a od ponad dwudziestu lat pracuje jako ustawiacz w Wydziale W-4. Od kilku lat opiekuje się grupą junaków OHP. Poza tym zajmuje się planowaniem pracy w swoim wydziale.

— Historia mojej pracy zawodowej nie jest długa — dodaje W. Wąsowski. — Nigdy nie lubiłem zmieniać miejsca pracy. Dlatego chyba tak długo tutaj pracuję. Bardzo przyzwyczaiłem się do miejsc i ludzi. Nigdy nie potrafiłem ubiegać się o zaszczyty. Uważam, że jest to zadanie innych, aby odnajdywać tych, którzy zasługują na wyróżnienia. Powinno to należeć do Działu Kadr oraz organizacji społecznych i politycznych. Dlatego, gdy w zakładzie ktoś narzeka, że został pominięty przy podziale odznaczeń, bądź nie otrzymał nagrody, to właśnie wina tych czynników.

W czasie pracy zawodowej uzupełniał wykształcenie. Zdobył maturę. Wiele czasu poświęcał kiedyś na pracę społeczną, był m.in. członkiem komisji socjalnej przy związkach zawodowych. Od lat należy do PZPR. Za swoją aktywność był odznaczany i wyróżniany. Posiada wiele listów gratulacyjnych, dyplomów uznania, odznaki Zasłużonego dla ZKiMR, Za Zasługi dla Województwa Legnickiego i Srebrny Krzyż Zasługi.

— Lubię pracować z młodzieżą — stwierdził W. Wąsowski. — Potrafię z nimi nawiązać kontakt i wydaje mi się, że rozumiemy się. Jednak dotychczasowe rozwiązanie w zatrudnianiu OHP-owców nie jest, moim zdaniem, dobre. Czego można się nauczyć, stukając młotkiem, czy prostując jakieś detale? Takie zajęcia nie dają młodym zadowolenia i nic dziwnego, że potem zależy im tylko na pieniądzach. Może zmieni się to, gdy uruchomiony zostanie nowy oddział dla tej grupy pracowników.

Jest domatorem. Lubi gotować obiady i sprzątać. Często robi zakupy. Przy uprawie działki znajduje odpoczynek po pracy. Jak stwierdza, ostatnio zaczyna brakować mu dawnych kolegów. Ludzie tak często zmieniają pracę, że czasem w zakładzie, w którym pracuje od 32 lat, czuje się obco. Na szczęście, takie refleksje nie zdarzają się często. (mis)

Z obrad Rady Pracowniczej

Nagrody za eksport

WŚRÓD GŁÓWNYCH TEMATÓW, podejmowanych podczas posiedzenia Rady Pracowniczej, znalazł się bilans działalności przedsiębiorstwa w ubiegłym roku. Podsumowanie wypadło dość korzystnie, przekroczono ogólną wartość sprzedaży, również eksport, zwiększyły się jednak koszty produkcji. Spadła także rentowność, jednak o kilka procent zwiększył się zysk do podziału. Wzrosła wydajność pracy.

Członkowie Rady przyjęli sprawozdanie za 1987 r. i zatwierdzili rozdział części zysku. Z 58 272 tys. zł na fundusz załogi przekazano 53 498 tys. zł, a 4 774 tys. na fundusz rozwoju. Ten ostatni powinien w najbliższym czasie powiększyć się dodatkowo o 21 mln zł, przysługujących z tytułu nadpłaconego podatku. Sprawa ta nie jest jeszcze rozstrzygnięta, ale wszystko wskazuje na jej pozytywne załatwienie.

Podczas obrad rozpatrywano plan produkcji przedsiębiorstwa na bieżący rok. Nie zmienił się on pod względem asortymentowym, ale konieczne były korekty cen wyrobów. O ilościowych założeniach planu już pisaliśmy. Sprawą nową są właśnie ceny maszyn i odkuwek. Musiały one ulec zmianie ze względu na podwyżki cen materiałów, surowców i energii. Poza tym zamrożone były przez kilka kwartałów ceny maszyn rolniczych, a dozwolone później ich podwyżki nie rekompensowały poniesionych przez przedsiębiorstwo strat. Ogólnie średni wzrost cen na wyroby ZKiMR wyniósł 34,8% w stosunku do roku ubiegłego. Natomiast ceny materiałów wzrosły już w tym roku o 40%.

Jak więc widać, zakład nie wkalkulował nawet całości zwiększonych kosztów produkcji. Nie wiadomo, czy jest to ostatnia tegoroczna podwyżka cen wyrobów ZKiMR. Będzie to zależało od dalszych ruchów cen surowców, materiałów i energii. Po podniesieniu cen zmieniły się wszystkie planowane wskaźniki. Wartość sprzedaży wzrosła z 9 do ponad 11 mld zł, a zysk powinien wynieść 1,6 mld, zaś jego część do podziału ponad 800 mln zł. Wszystkie zmiany członkowie Rady przyjęli do akceptującej wiadomości.

Najwięcej miejsca zajęła dyskusja nad nowelizacją regulaminu podziału nagród za eksport. Ten dokument był już wielokrotnie krytykowany. Podczas dyskusji okazało się, że wszyscy pracownicy chcą otrzymywać taką nagrodę, bo uważają, że przyczyniają się do rozwoju eksportu. Bardzo żywiołowo reagowano na próby zmiany zasad rozdziału nagród pomiędzy poszczególne wydziały i zespoły. Wiele dyskusji wzbudził wniosek o zmniejszenie najniższej nagrody. Członkowie Rady, opiniując nowy projekt uznali, że kierownikom wygodniej będzie podzielić pieniądze pomiędzy większą ilość podwładnych, niż przydzielić kilka wysokich nagród. W dyskusji stwierdzono, że dotychczasowa minimalna nagroda 5 tys. zł jest i tak niska. Jeżeli jeszcze zostanie zmniejszona, nagroda przestanie być zachętą do dobrej pracy na potrzeby eksportu. W dodatku wielu kierowników, aby ułatwić sobie życie, dzieli ją po równo.

Ostatecznie ustalono, że najniższa nagroda z tego tytułu może wynosić 3 tys. zł. Zrezygnowano z imiennej listy członków kierownictwa, upoważnionych do udziału w nagrodzie. Zamiast tego dyrektor zakładu otrzyma 10% przyznanej ogólnej kwoty dla ścisłego kierownictwa przedsiębiorstwa oraz 20% dla kadry kierowniczej. Przyjęto także limity nagradzanych w poszczególnych komórkach organizacyjnych. Największą grupę stanowią pracownicy Kuźni — 70 osób, Matrycowni — 27, Wydziału W-5 (kołnierze) — 30, następnie działów głównego mechanika — 16, głównego kuźnika — 7, głównego energetyka — 14, głównego technologa — 4, tyluż z Działu Planowania i Eksportu oraz Zbytu, 5 z Działu Kontroli Jakości, po 3 z księgowości i magazynu hutniczego oraz po 2 pracowników z Działu Ekonomicznego oraz Zatrudnienia i Płac.

Tegoroczna nagroda za wyniki ekonomiczne wyniesie 1 317 tys. zł. Rada zatwierdziła premię z tego tytułu dyrektorowi ZKiMR w wysokości 20 tys. zł.

Rozpatrzono również kilka wniosków o dofinansowanie różnych inicjatyw społecznych. Rada przekazała na potrzeby Wyścigu Pokoju 130 tys. zł. Dwa miliony zł przyznała na wyposażenie Szpitala Wojewódzkiego w Legnicy, budowanego od ponad 10 lat. Członkowie Rady wyszli z założenia, że placówka ta będzie służyła również pracownikom ZKiMR oraz ich rodzinom.

Negatywnie natomiast załatwiono prośbę Instytutu Pediatrii w Krakowie na międzynarodowe sympozjum naukowe, poświęcone tej gałęzi medycyny. Jednocześnie wyjaśniono, że wszelkie darowizny nie obciążają zysku przedsiębiorstwa, ale wliczane są w koszty produkcji. Tylko świadczenia nie przyjęte przez samorząd załogi obciążają zysk zakładu.

M. SZCZYPIORSKI

W przyzakładowej szkole

Coraz lepsze warunki nauki

RÓŻNE BYŁY LOSY założonej ponad 20 lat temu przyzakładowej szkoły zawodowej. Jednak przez wszystkie te lata pracujący tu nauczyciele i dyrekcja starali się rozwijać tę placówkę. Corocznie też, dzięki zaangażowaniu i dużej pomocy zakładu, wzbogaciła ona ofertę w zakresie kształcenia.

W tym roku mury szkoły opuszczą pierwsi maturzyści dziennego technikum. Jego uczniowie kształcą się w kierunku obróbki skrawaniem. Od września br. zasadnicza szkoła zawodowa zacznie nauczać monterów układów elektronowych i automatyki przemysłowej oraz operatorów urządzeń obróbki plastycznej. Szczególnie ta pierwsza specjalność może liczyć na powodzenie. Nie ma dotychczas w mieście podobnego profilu nauczania, a i w województwie stanowi wyjątek. Poza tym taki kierunek powinien odpowiadać zainteresowaniom młodzieży, wśród której rosną upodobania do obsługi urządzeń komputerowych.

Od niedawna uczniowie przyzakładowej szkoły mogą poznawać tajniki pracy na komputerze. Dyrekcja ZKiMR przekazała bowiem tej placówce jedno z takich urządzeń. Dzięki temu zawiązał się przy szkole klub komputerowy, który cieszy się wśród uczniów dużym powodzeniem.

Uruchomiono także przekazane przez Klub Technika dwa magnetowidy. Wzbogaciły one wyposażenie gabinetów przedmiotowych i służą jako pomoce naukowe. Naprawili je abiturienci technikum w ramach prac dyplomowych. Dzięki tej właśnie formie szkoła wzbogaciła się o wiele innych, niezbędnych w procesie dydaktycznym pomocy. Obecnie przewiduje się zlecenie w ramach prac dyplomowych wykonanie modeli maszyn i narzędzi produkowanych niegdyś w ZKiMR. Byłyby to ich wierne kopie, które mają wzbogacić izbę pamięci zakładu.

Najbardziej jednak cieszą się uczniowie z oddania szkolnego boiska. W poprzednich latach wiele godzin przepracowali społecznie przy jego budowie. Końcowe prace wymagały skorzystania ze specjalistycznego sprzętu i wykonane zostały przez pracowników zakładu. Teraz młodzież ma już gdzie ćwiczyć i pograć w piłkę.

— Nie zamyka to jednak listy naszych potrzeb — mówi dyrektor szkoły WŁADYSŁAWA ZIELIŃSKA. — Nadal aktualna pozostaje sprawa sali gimnastycznej. Nie można mówić o właściwym prowadzeniu wychowania fizycznego bez tego obiektu. Obecnie korzystamy z gościnności innych szkół, ale nie wiadomo, jak długo jeszcze będą one mogły udostępniać nam swoje pomieszczenia. Do szkół docierają wszak roczniki wyżu demograficznego, a więc i tamte placówki będą musiały przyjąć większą liczbę uczniów.

Kilka lat temu rozważano możliwość przebudowania przyszkolnych magazynów na salę gimnastyczną. Obecnie koncepcja ta stała się jeszcze bardziej realna, gdyż powstaje odrębny magazyn Działu Inwestycyjnego. Można więc będzie oddać szkole pomieszczenia przy warsztatach. Czy jednak tak się stanie?

W czasie przygotowywania planów przebudowy magazynu okazało się, że szacunkowy koszt robót wyniesie około 30 mln zł. Założono przy tym zachowanie zbudowanych tu fundamentów pod prasy i młoty. Według pierwotnych planów miała to być hala warsztatów, służąca do nauki obróbki plastycznej. Przyjęto więc wariant pokrycia całej podłogi deskami w taki sposób, aby można było je zdemontować i w razie potrzeby zainstalować maszyny. To, oczywiście, znacznie powiększyłoby koszt przedsięwzięcia.

Inny kłopot wiązał się z umiejscowieniem szatni przy sali gimnastycznej. Roli tej nie może pełnić obecna szatnia warsztatów, usytuowana na najwyższym piętrze. Inny projekt zakładał zaadaptowanie na te potrzeby jednej sali lekcyjnej, ale wówczas szkole pozostałyby tylko cztery gabinety przedmiotowe. Pozostało więc tylko wydzielenie miejsca na szatnię w przyszłej sali. To także wpłynęłoby na zwiększenie kosztów.

Od pewnego jednak czasu o budowie sali gimnastycznej nic nie słychać. Nie ma ani nowych koncepcji, ani propozycji. Należałoby ponownie podjąć ten temat.

(mis)

O junakach

Żeby znaleźć pracę trzeba chcieć pracować

OCHOTNICZY HUFIEC PRACY utworzony został w zakładzie kilkanaście lat temu. Stwarza on młodzieży nie tylko możliwość kontynuowania nauki, ale także zdobycia kwalifikacji zawodowych i pracy w ZKiMR. Ostatnio jednak ten punkt stawiany jest pod znakiem zapytania. Dlaczego?

Temat niedostatku pracowników przewija się zawsze przy okazji podsumowywania pracy zakładu i poszczególnych wydziałów. Nie zdarzyło się jeszcze, aby któryś z kierowników stwierdził, że ma za dużo rąk do pracy. Wszyscy wspominają czasy, gdy ich załoga liczyła o kilku lub kilkunastu pracowników więcej niż obecnie. Wszyscy uważają, że takie właśnie są potrzeby ich komórek. Niestety, brak rąk do pracy uniemożliwia obsadzenie wszystkich stanowisk.

Taka sytuacja może wydać się dziwna, bo gdy chodzi o zatrudnienie junaków OHP, zaczynają się kłopoty. Kierownicy, mimo braków kadrowych, niechętnie przyjmują ich do swoich komórek. Oczywiście, nie dotyczy to wszystkich junaków, jednak nie postępuje się. Junaków toleruje trudnienie w charakterze pełnoprawnych pracowników powiększa się. Co więcej, ograniczono także przyjęcia do hufca. Ustalone wcześniej limity nie były zbyt rygorystycznie przestrzegane. Traktowano je jako pewien wskaźnik z możliwością przekraczania, o ile zgłoszą się chętni. Obecnie przyjmuje się do hufca tylko wtedy, gdy zwolni się miejsce, a to z kolei oznacza podjęcie przez junaka pracy zawodowej.

Tu zaczyna się sprawa komplikować. W kwietniu już kilku junaków oczekiwało na przyjęcie do pracy. Przeciwko temu wystąpili kierownicy. Swoje stanowisko uzasadniali tym, że junacy nie wywiązują się z powierzanych im dotychczas obowiązków, co może powtarzać się w czasie pracy w wydziałach.

Inny kłopot wiąże się z zatrudnianiem dziewcząt. Od tych, które zdecydowały się podjąć pracę fizyczną, w znacznie gorszym położeniu są junaczki przyuczane do pracy biurowej. Dziewczęta nie posiadają zazwyczaj wymaganego powszechnie średniego wykształcenia, nie znają się na prowadzeniu dokumentacji, nie mają stażu itd., a ponadto dość powszechne jest obecnie likwidowanie miejsc pracy w biurach.

Dotychczas, a sytuacja ta zmieni się po oddaniu wydzielonego wydziału do przyuczenia OHP-owców, junacy są zatrudniani na różnych stanowiskach pracy pod opieką instruktorów. Każdy z przyuczających powinien kształcić fachowca odpowiedniej specjalności, aby po zakończeniu pobytu w hufcu mógł on samodzielnie pracować. Gdyby okazało się, że przyuczany nie może opanować danego fachu, powinien być przeniesiony na inne stanowisko, wymagające mniejszych uzdolnień manualnych lub wysiłku umysłowego. Tak jednak nie postępuje się. Junaków toleruje się w wyznaczonych im wydziałach, a gdy starają się o przyjęcie do pracy, odpowiada się negatywnie. Oczywiście, chodzi tu o pewną niewielką grupę, a nie o wszystkich. Takie postępowanie można chyba uznać za krzywdzące OHP-owców i niekorzystne dla przedsiębiorstwa. Młody człowiek nie musi mieć predyspozycji do wykonywania oprzyrządowania, ale może sprawdzić się jako pracownik obsługujący bardziej prostą maszynę. Dlaczego nie dać mu takiej szansy?

Podobnie mają się sprawy w przypadku dziewcząt przyjmowanych do hufca. Ponieważ nie wszystkie można zatrudnić w produkcji, kilka wysyła się do pomocy w biurach. Nie zdobywają one tu zazwyczaj fachowego przygotowania, gdyż wykonują prace typowo pomocnicze. Gdy kończy się ich pobyt w OHP, pojawiają się kłopoty ze znalezieniem zatrudnienia. Nie są przyuczone do pracy w produkcji, a w biurach stawiane są wymagania, którym nie mogą sprostać.

Jeżeli w przedsiębiorstwie brakuje pracowników, a na rynku pracy są oferty znacznie korzystniejsze od proponowanych w ZKiMR, to nie można pozwolić sobie na odejście nawet kilku przyuczonych OHP-owców. Może nie będą od razu specjalistami, ale z czasem mogą zastąpić obecnych fachowców. Dlatego baczniej należy przyjrzeć się ich kształceniu, a z dotychczasowej sytuacji wyciągnąć właściwe wnioski.

(k)

Nowe tymczasowe tabele płac

SPRAWY PŁACOWE są obecnie najważniejszym problemem, czekającym w ZKiMR na rozwiązanie. Już wcześniej informowaliśmy o podjemowanych w tej dziedzinie działaniach. Mają one na celu opracowanie nowego systemu płac dla wszystkich pracowników. Chociaż prace są już znacznie zaawansowane, odwleka się wprowadzenie porozumienia płacowego. Powodem jest nie wyjaśniona do końca sytuacja prawna. W najbliższym czasie Sejm ma przyjąć nową ustawę, umożliwiającą zawieranie porozumień pomiędzy przedsiębiorstwami a organizacjami związkowymi bez konieczności rejestrowania ich w ministerstwie. Dopiero wówczas wprowadzony zostanie nowy system.

Czekając na generalne rozstrzygnięcia, dyrekcja postanowiła wprowadzić nowe tabele płac, zaproponowane wszystkim przedsiębiorstwom przez Ministerstwo Przemysłu. Zostaną przyjęte jako aneks do obowiązującego porozumienia płacowego z 1985 r. Te same dokumenty zostały już zastosowane w niemal wszystkich zakładach tego resortu. Generalnie włącza się do płac dodatki osłonowe i premie pracowników akordowych. Jednak wprowadzenie nowych tabel w ZKiMR nie będzie wiązało się z dodaniem do płac 6 tys. zł. Po prostu przyjęte tabele nie pozwalają na taki manewr, ze względu na dość niskie ustawienie w nich najwyższych płac.

W grupie pracowników na stanowiskach nierobotniczych dokument przewiduje podział na 22 grupy zaszeregowania. Wszystkie odznaczają się ogromnymi rozpiętościami płac. Np. w pierwszej grupie płaca wynosi od 9 do 17 tys. zł, a w najwyższej 22 — od 27 do 52 tys. Wprowadzenie ich mogłoby doprowadzić do sytuacji, w której pracownik posiadający niższą grupę zarabiałby więcej od tego z wyższą. Najwyższa stawka na stanowisku robotniczym wynosi 300 zł na godzinę. Mnożąc tę kwotę przez przeciętną ilość godzin w miesiącu, okaże się, że pracownik może zarobić więcej od dyrektora. Najwyższa bowiem płaca na stanowisku nierobotniczym wynosi 52 tys., a pracownik akordowy może zarobić 52 800 zł. Czy nie jest to zachwianie właściwych proporcji?

Przejdźmy jednak do liczb. Jak już wspomnieliśmy, najniższa grupa dla pracowników na nierobotniczych stanowiskach wynosi od 9 do 17 tys. zł. Do ósmej grupy dolny wskaźnik rośnie za każdym razem o 500 zł, a górny o 1000. Tak więc płaca w tej grupie wynosi od 12,5 do 24 tys. zł. Kolejne grupy to: dziewiąta od 13 do 26 tys., dziesiąta od 13,5 do 28 tys., jedenasta od 14 do 30 tys., a dwunasta od 14,5 do 32 tys. zł. Począwszy od grupy trzynastej, w której rozpiętość płac wynosi od 15 do 34 tys. zł, każda następna wzrasta w płacy minimalnej o tysiąc, a w maksymalnej o 2 tys. zł. Dopiero w grupie dwudziestej dolny pułap płac wzrasta o 2 tys. zł i wynosi 23, a górny 48 tys. zł. Płace w grupie dwudziestej pierwszej mogą wynosić od 25 do 50, a w ostatniej od 27 do 52 tys. zł.

Stawki pracowników dniówkowych ujęto w 11 grupach. Wynoszą one w poszczególnych grupach odpowiednio: od 51 do 100 zł/godz., 55 do 110, 60 do 130, 70 do 150, 73 do 170, 75 do 190, 80 do 210, 85 do 230, 90 do 250, 100 do 270 i w ostatniej, jedenastej grupie od 120 do 300 zł/godz. I tu rozpiętość stawek w poszczególnych grupach jest bardzo duża.

Odrębne tabele dotyczą płac pracowników zatrudnionych w systemie akordowym. Są one różne dla pracowników kuźni i wydziałów maszyn rolniczych. W obu przypadkach ustalono 11 kategorii zaszeregowania, z których każda dzieli się na 5 szczebli. Dla Zespołu Wydziałów Maszyn Rolniczych w poszczególnych kategoriach zaszeregowania stawki wynoszą: od 67 do 88 w pierwszej, 71 do 94 w drugiej, w następnych od 77 do 99, 83 do 105, 88 do 113, 97 do 125, 105 do 136, 113 do 148, 123 do 161, 133 do 175 oraz w najwyższej kategorii od 144 do 189 zł. Różnice pomiędzy poszczególnymi szczeblami w obrębie grup i wymienionych kategorii i rozpiętości stawek wynoszą od 3 do 11 zł. Nieco wyżej sytuują się stawki w odniesieniu do Zespołu Wydziałów Kuźni. W jedenastu kategoriach zaszeregowania układają się one w następujący sposób: od 67 do 87 zł w pierwszej, od 73 do 92 w drugiej i odpowiednio od 78 do 101 w trzeciej, 85 do 112, 94 do 123, 102 do 134, 112 do 147, 122 do 160, 132 do 174, 141 do 188, a w ostatniej jedenastej grupie od 151 do 202 zł. Podobnie jak w poprzedniej tabeli, różnice pomiędzy poszczególnymi szczeblami wynoszą od kilku do kilkunastu złotych.

W przypadku pracowników akordowych, przysługująca im obecnie premia za przekroczenie planu produkcji zostanie włączona do płacy zasadniczej.

Propozycja ministerstwa nie rozwiąże chyba wszystkich problemów płacowych, tym bardziej, że jest to rozwiązanie tymczasowe. Podstawą nowego porozumienia płacowego ma być zakończone już wartościowanie stanowisk pracy. Trudno jednak określić, jakie przyniesie ono rezultaty w praktyce. Z dotychczasowych informacji wynika, że wiele zastrzeżeń związanych jest z punktowaniem stanowisk nieprodukcyjnych. Poza tym nie wiadomo jeszcze, czy zakład dysponować będzie odpowiednimi środkami finansowymi, aby w pełni wprowadzić wyniki wartościowania. Na te pytania odpowie przyszłość.

(k)

Walka z brudasami nie daje efektów

DZIŚ JUŻ TYLKO najstarsi pracownicy pamiętają kłopoty socjalne w zakładzie. Obecna rzeczywistość jest zupełnie inna. Powstają bowiem nowe szatnie, umywalnie i stołówki. Dążenie do zapewnienia jak najlepszych warunków socjalnych jest ogólnie widoczne. Czy jednak wszyscy dbają o to, aby ten stan utrzymać?

Odwiedzając zakładowe pomieszczenia, można doznać mieszanych odczuć. Nie dotyczą one wyłącznie toalet, które od dawna nie są należycie zadbane, ale także stołówek, szatni i umywalni. Niedawno wiele z nich zostało gruntownie odnowionych. Pomalowano ściany, wyłożono podłogi nowymi płytkami PCW, odnowiono szafki. A jednak już po kilku tygodniach dało się zauważyć, że nie wszystkim spodobały się widać białe sufity i nowe lamperie. „Ambicją" niektórych jest pozostawienie na nich śladów swoich rąk, obuwia lub gaszonych papierosów, nie mówiąc o powyginanych szafkach czy połamanych skoblach.

Pomimo ostrych zakazów, palacze przenoszą zwyczaj palenia papierosów do zakładowych stołówek. Nie pomagają protesty obsługi. Szczególnie na drugich i trzecich zmianach daje się zauważyć znaczne rozluźnienie. Niektórym wydaje się, że wtedy nie ma kierowników i pełnego dozoru, więc mogą pozwolić sobie na takie zachowanie. Czują się wówczas bezkarni i sami chcą dyktować formy zachowania, jakie im odpowiadają. Efekt takiego postępowania jest widoczny po posiłkach. Na wielu talerzach, poza resztkami jedzenia, pozostają pety.

Oddzielnym problemem jest zaopatrzenie wszystkich pracowników w kubki i talerze. Do niedawna jeszcze w wielu stołówkach wydawano posiłki w metalowych miskach. Trzeba jednak było z nich zrezygnować, gdyż wiele osób wynosiło je ze stołówek. Nie bardzo wiadomo po co, ale sporo z nich można było odnaleźć przy stanowiskach pracy, najczęściej pogniecione i nie nadające się do użytku.

Podobnie dzieje się z kubkami. Do niedawna jeszcze wydawano je na imienne listy, ale i to nie przyniosło efektów. Po kilku tygodniach część pracowników przychodziła do stołówek z butelkami po wodzie mineralnej. Aby temu przeciwdziałać, zaczęto wydawać nowe, ale i to nie przyniosło oczekiwanych efektów. Obecnie kubki nadal są wynoszone. Niemal co tydzień ginie ich w zakładzie około 40. Wiele trafia do szafek ubraniowych, inne wynoszone są do domów lub po prostu niszczone.

Wchodząc do wydziałowych stołówek odczuwa się dość charakterystyczny swąd, przede wszystkim w pomieszczeniach niewielkich, bez etatowej obsługi, w których wystawiane są jedynie termosy z napojami. Spożywający tu posiłki często, zamiast myć swoje naczynia, płuczą je w herbacie lub kawie, po czym wylewają je po kątach. Ten swoisty nawyk jest znacznie rozpowszechniony, sądząc po „zapachach", jakie panują w wielu tego typu miejscach.

Oczywiście, poruszone tu zagadnienia nie wyczerpują tematu. Lista podobnych spraw jest obszerna, a ich rozwiązanie dość trudne. Wydaje się, że mimo oczywistych niedomogów, można znacznie poprawić stan wielu pomieszczeń socjalnych, gdy wszyscy zaczną o nie należycie dbać. Wiele prawdy jest w starym sloganie: „żądasz czystości — zachowaj ją sam".

(mis)

Z posiedzenia Egzekutywy KZ PZPR

Satysfakcjonowanie i dyscyplina pracy

PRZEDMIOTEM OBRAD Egzekutywy KZ PZPR 27 kwietnia br. były formy moralnego i materialnego satysfakcjonowania pracowników ZKiMR za wyróżniające wyniki w pracy zawodowej i społecznej oraz analiza dyscypliny pracy w zakładzie. Informacje na te tematy przedstawili: główny specjalista ds. pracowniczych ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI oraz kierownik Działu Kadr TEODOR HAŁDYS.

Od 27 lutego tego roku — jak stwierdził Z. Pruszyński — obowiązuje w zakładzie nowy regulamin, określający formy i zasady satysfakcjonowania pracowników. W jednym z ostatnich numerów „PF" dość szczegółowo omówione zostały jego postanowienia. Można jedynie dodać, że regulamin dotyczy również osób współpracujących z zakładem, np. pracowników ambulatorium. Oprócz form w nim zawartych praktykowane są w ZKiMR inne sposoby wyróżniania pracowników, jak chociażby coroczny plebiscyt ZSMP na najlepszego mistrza-wychowawcę młodzieży. Nagradzani są też mistrzowie za szczególne osiągnięcia w dziedzinie bezpieczeństwa pracy oraz zespoły pracownicze za udział, oczywiście z dobrymi wynikami, w konkursie „czystość, porządek, gospodarność". Ważną formą moralnego satysfakcjonowania jest też systematyczne prezentowanie zasłużonych dla zakładu pracowników na łamach gazety zakładowej.

Wprawdzie regulamin wprowadzony został niedawno, jednak wśród załogi przeważają pozytywne opinie na jego temat. Podobne zdanie zaprezentowali także członkowie Egzekutywy KZ PZPR.

Pozytywnie oceniono również wyniki osiągnięte ostatnio w dziedzinie poprawy dyscypliny pracy. Na podstawie analizy pierwszych trzech miesięcy tego roku i porównania wyników z analogicznym okresem ub.r. można stwierdzić, że załoga jest obecnie bardziej zdyscyplinowana. Znacznie zmniejszyła się absencja w pracy, m.in. z powodu chorób, nie zanotowano też — co jest ewenementem ostatnich lat — ani jednego przypadku nieobecności nieusprawiedliwionej. Wyraźnie spadła liczba stosowanych kar dyscyplinarnych. Poprawa dyscypliny pracy jest rezultatem przede wszystkim wzrostu świadomości pracowników oraz dozoru. Coraz częściej przypadki naruszania jej spotykają się z dezaprobatą współpracowników.

Egzekutywa KZ oceniła również pracę OOP-4, wystawiając jej dobrą „notę". Jedyne zastrzeżenie dotyczyło niezadowalającej systematyczności w przekazywaniu do KZ materiałów z zebrań. Udzielono też rekomendacji na stanowisko mistrza ANTONIEMU BOCZULI oraz zatwierdzono uchwałę OOP-2 w sprawie przyjęcia w szeregi PZPR ALICJI SZUL z Działu Zatrudnienia i Płac.

Podczas majowych obrad Egzekutywy KZ PZPR podjęto trzy tematy. Oceniono realizację zadań społeczno-gospodarczych w I kwartale br. Wyniki przedsiębiorstwa referował dyrektor MARIAN NAWROCKI. Jak wynika z przedstawionych danych, w pierwszych trzech miesiącach przekroczono planowaną wartość produkcji, równocześnie znacznie obniżając poziom kosztów. Jest to bardzo korzystna sytuacja, ale należy utrzymać ją w następnych kwartałach. Członkowie Egzekutywy bardzo wysoko ocenili realizację planu produkcji.

Z pozytywnym przyjęciem spotkały się przedstawione przez pracownika Działu Rewizji Wewnętrznej JERZEGO BENEDYKA efekty przeprowadzonych ostatnio kontroli w ZKiMR. Pomimo niewielkiej obsady tej komórki, realizuje ona plany kontroli, wynikające z codziennej pracy zakładu. Ostatnio zajmowała się stanem pomieszczeń socjalnych i bezpieczeństwem na zakładowych drogach.

Ostatnim z omawianych zagadnień była ocena skuteczności zakładowego systemu wynagradzania. Najważniejszym z podejmowanych podczas dyskusji zagadnień była motywacyjna rola płac w przedsiębiorstwie. Zastanawiano się, czy zachęcają one do dobrej, wydajnej pracy, czy też wprowadzone kilka lat temu zachęty przestały już pełnić tę rolę?

(k)

Wiosna u junaków OHP

Zakończyła się tegoroczna „Wiosna Kulturalna" junaków z Ochotniczych Hufców Pracy. Ta centralna impreza rozpoczęła się od prezentowania ich dorobku na niższych szczeblach. Junacy z zakładowego hufca brali udział w eliminacjach wojewódzkich tej imprezy. Zaprezentowali prace plastyczne, fotograficzne oraz umiejętności wokalne.

Plakaty dwóch junaków ANDRZEJA IWAŃCZAKA i MIROSŁAWA SYGUTA oraz ich serie fotogramów, poświęcone zajęciom po pracy, zakwalifikowane zostały na ogólnopolską wystawę dorobku OHP z okazji jubileuszu tej organizacji. Zakładowy hufiec zajął w Legnicy 4 miejsce, gdyż z powodu obiektywnych trudności junacy nie mogli popisać się swoimi zdolnościami muzycznymi.

W połowie maja kilkunastoosobowa grupa junaków wzięła udział w organizowanym przez jaworskie PTTK rajdzie po ziemi wałbrzyskiej. Przez trzy dni młodzież pokonywała trasę z Janowic do Krzeszowa, wygrywając w czasie biwaków kilka konkursów.

Przed Świętem Pracy junacy uczestniczyli w ogólnopolskim czynie społecznym OHP. W ramach tej akcji 30 z nich porządkowało i sprzątało jaworski stadion. Wykonywali prace pielęgnacyjne przy murawie boiska, odnawiali krawężniki, malowali linie itp. Wartość tych prac przekroczyła 32 tys. zł.

Już teraz trwają przygotowania do uroczystego zakończenia roku i złożenia ślubowania przez najmłodszych junaków. W czasie wakacji zakładowi OHP-owcy wyjadą na obóz w Bieszczady. Zgłosiło się 20 chętnych.

w obiektywie

Zespół „Granica"

Fot. S. Sobolewski

nasze sygnały

Kontrole, kontrole...

NIE WIEM, czy wśród prawie 2-tysięcznej załogi ZKiMR są pracownicy, z wyjątkiem może wąskiego kierownictwa, którzy mają przybliżone chociaż wyobrażenie o liczbie odwiedzających przedsiębiorstwo co roku kontroli. W dość powszechnym odczuciu dominuje przekonanie o zastraszającej skali tego zjawiska. I chyba słusznie. Przerodziło się ono bowiem w kontrolomanię. Zespoły kontrolne szaleją po zakładach i instytucjach, wzbudzając zachwyt i uznanie tych, którym wydaje się, że są one jedyną skuteczną metodą na zaprowadzenie porządku w „gospodarstwie", oraz wyjątkową niechęć, graniczącą niekiedy ze skrzętnie ukrywaną wrogością — kontrolowanych.

Kontroli nie lubimy przede wszystkim z dwóch powodów: po pierwsze — dezorganizują rutynowy porządek pracy, a po drugie — towarzyszy jej zawsze poczucie strachu, a nawet zagrożenia. Wiadomo, kontrolerzy potrzebują różnego rodzaju wykazów, sprawozdań, których bardzo często na co dzień nie prowadzi się ze względu na ich wątpliwą użyteczność. Przygotowanie więc niezbędnych materiałów wymaga znacznie więcej zaangażowania i wysiłku ze strony kontrolowanych. Często dochodzi nawet do paradoksalnych sytuacji odkładania swoich obowiązków zawodowych na potem, żeby w pierwszej kolejności usatysfakcjonować kontrolerów. Wyniki lustracji, które i tak w wielu przypadkach stanowią rezultat swoistej loterii, są dla kontrolowanych najważniejsze. Stąd bierze się właśnie ta wyjątkowa ekscytacja nawet samą zapowiedzią kontroli.

Jedną z przyczyn, wpływających na towarzyszącą każdej kontroli atmosferę, jest brak pewności siebie kontrolowanych. Nikt z nich bowiem nie wie, co na jego podwórku może nie spodobać się lustratorowi. Brak tej pewności bierze się po części stąd, że dopiero w obliczu kontroli uświadamiamy sobie słabości i niedociągnięcia występujące na odcinku, za który odpowiadamy. Strach przed ich ujawnieniem zmusza więc niejako do odgrywania roli pokornego i uniżonego sługi wobec wszechwładnego kontrolującego.

Kontroli mamy w przedsiębiorstwie stanowczo za dużo. Taka jest opinia ludzi, co jakiś czas stawianych na baczność przez swoich przełożonych na kilka dni przed i w czasie lustracji. Przykładem może być chociażby niedawna wizytacja województwa legnickiego przez Zespół Inspekcji Terenowej. Denerwuje właśnie ich akcyjność. Taki bowiem charakter posiada większość kontroli i podobnie wyglądają wszelkie przygotowania do ich przyjęcia. Natomiast po zakończeniu można sobie odpocząć i najczęściej wrócić do tzw. normy.

Czy zatem kontrola musi być zawsze stanem „podwyższonej gotowości bojowej" w przedsiębiorstwie? Myślę, że nie. Dzień z kontrolerem w zakładzie powinien być podobny do każdego innego dnia w roku, a więc bez paniki i psychozy strachu, że coś mu się nie spodoba.

M. LENKIEWICZ

sport

W derbach lepsza „Kuźnia”

PO RAZ DRUGI w rundzie wiosennej doszło do legnickich derbów w III lidze. Tym razem do Jawora zawitał drugi lokalny rywal — chocianowska „Stal”. Jesienią ub. roku była ona minimalnie lepsza. Wiosną w pełni udał się rewanż zawodnikom „Kuźni”. Po bardzo dobrym meczu pokonali „Stal” 2:0 dzięki celnym strzałom A. SKOWRONA i K. ZIEMBY.

Już dawno nie widziano w Jaworze tak efektownego początku meczu w wykonaniu piłkarzy „Kuźni”. Od pierwszego gwizdka sędziego ruszyli do frontalnego ataku na bramkę gości, spychając ich do rozpaczliwej chwilami obrony. Generalny szturm tak zaskoczył drużynę z Chocianowa, że pogubiła się w swoich poczynaniach na boisku. Już w 5 minucie przyniósł on jaworzanom pełne powodzenie. Po ewidentnym błędzie obrońców „Stali” właśnie obrońca Skowron zdobył dla „Kuźni” prowadzenie. Dopiero wtedy goście jakby przebudzili się. Gra się wyrównała i coraz częściej bardzo ruchliwi napastnicy „Stali” poczęli zagrażać bramce gospodarzy. Zawodnikom „Kuźni” coraz trudniej było przedzierać się w okolice pola karnego przeciwnika, choć sprzyjał im silny wiatr. Próbowali więc, w czym celowali zwłaszcza pomocnicy i obrońcy, zaskoczyć bramkarza strzałami z dalszej odległości. Gdy wydawało się, że na przerwę udadzą się z przewagą tylko jednej bramki, w 45 minucie K. Ziemba znowu popisał się swoimi umiejętnościami i znakomitym strzałem z rzutu wolnego podwyższył wynik na 2:0.

Po przerwie nadal byliśmy świadkami interesującego widowiska piłkarskiego. Tym razem goście częściej stwarzali zagrożenie pod jaworską bramką. Ich usilne starania o zniwelowanie rozmiarów porażki nie przyniosły jednak rezultatu. Niewiele nawet brakowało, ażeby stracili trzeciego gola. Pechowym strzelcem okazał się K. Stańczak. Gwoli sprawiedliwości trzeba jednak przyznać, że porażka drużyny z Chocianowa za minus 1 pkt, biorąc pod uwagę to, co zaprezentowali jej zawodnicy na boisku, byłaby zbyt wysoka. „Stal” pokazała bowiem w Jaworze piłkę na dobrym poziomie, w niczym specjalnie nie ustępując „Kuźni”, a na pewno przewyższając ją w szybkości. Szkoda tylko, że niektórzy jej zawodnicy wyraźnie przesadzili w ostrej grze, na co zbyt tolerancyjnie patrzył arbiter tego spotkania.

W jaworskiej drużynie bardzo dobrze zagrali obrońcy, a szczególnie zdobywca bramki Skowron. Na wyróżnienie zasłużył także Ziemba. Słabiej wypadli napastnicy. (m)

Cel bardzo blisko

Miłą niespodziankę sprawili swoim sympatykom piłkarze „Kuźni”, przywożąc aż trzy punkty z Nowej Rudy. Na cztery kolejki przed zakończeniem rozgrywek mają już ich 25 i wszystko wskazuje na to, że cel, jakim jest pozostanie w III lidze na następny sezon, zostanie osiągnięty.

3-punktowe zwycięstwo wywindowało jaworską drużynę aż na 5 miejsce w tabeli. Układ kolejnych spotkań nie jest dla „Kuźni” zbyt pomyślny. Jednak ewentualne zwycięstwo w najbliższym meczu na własnym boisku z „Kryształem” powinno ostatecznie przesądzić o pozostaniu w III lidze. W ostatnich bowiem rozgrywkach o punkty może być trudno. Rywale — „Ostrovia” i „Pogoń” są w podobnej sytuacji do jaworzan, a ostatni mecz „Kuźnia” rozegra z walczącym o II ligę „Moto-Jelczem”.

W Nowej Rudzie jaworzanie nie zagrali aż tak rewelacyjnie, jak na to wskazywałby sam wynik, ale po raz pierwszy od dłuższego czasu popisali się niezłą skutecznością. Do przerwy utrzymywał się jednak wynik bezbramkowy. Dopiero po zmianie stron boiska rozwiązał się worek z bramkami. Odnalazł się wreszcie G. NORSESOWICZ, który strzelił pierwsze w tej rundzie bramki. Dwukrotnie po jego strzałach bramkarz „Piasta” musiał wyjmować piłkę ze swojej bramki. Trzeba jednak dodać, że duży udział w obu przypadkach miał skrzydłowy „Kuźni” R. SZELIGA. Szczególnie przy pierwszej bramce, kiedy to tak precyzyjnie podał piłkę swojemu koledze, że nie miał on problemów z umieszczeniem jej w pustej bramce. G. Norsesowicz miał również swój udział w trzeciej bramce, gdyż po nieprzepisowym zatrzymaniu go w polu karnym sędzia podyktował rzut karny, który skutecznie wykorzystał J. SITKO.

„Kuźnia” wystąpiła w Nowej Rudzie w następującym składzie: KASPRZAK — SKOWRON, NIEĆ, IGNATIUK, SKULSKI, STAŃCZAK, (BLISKOWSKI), ZIEMBA, SITKO, SIENDZIELORZ, SZELIGA i NORSESOWICZ. (l)

W strzelaniu

Najlepsi kowale

Dużym powodzeniem cieszyła się Zakładowa Spartakiada Sportów Obronnych. Choć jej przebieg ograniczono tylko do strzelania z karabinku i pistoletu, na starcie stanęło osiem trzyosobowych drużyn, reprezentujących wydziały: K-0, K-3, K-4, M-5, W-5, Dział Głównego Mechanika, Dział Gospodarki Materiałowej oraz organizację młodzieżową, która patronowała imprezę.

Pierwsze miejsce zdobyła drużyna reprezentująca Dział Głównego Mechanika, uzyskując 136 punktów za strzelanie z kbks i 61 z pistoletu masznowego. Wystąpiła w składzie: MIROSŁAW RATAJCZAK, ANDRZEJ WROCHNA i KAROL UCHMAN. Na drugim miejscu uplasowała się reprezentacja Wydziału K-3: DARIUSZ KOZERA, LESZEK BADYLA i KRZYSZTOF KURZEJEWSKI, która zgromadziła 179 punktów. Trzecią lokatę zajął zespół Wydziału W-5, osiągając 158 punktów. Występował w składzie: JAN POKORA, ZYGMUNT LEONOWICZ i ZENON REISS.

Indywidualnie najlepszym okazał się JERZY RADZIKOWSKI z Działu Gospodarki Materiałowej. W strzelaniu z karabinka zdobył 52 punkty, a z pistoletu sportowego — 38.

Najlepsze drużyny otrzymały nagrody rzeczowe. Były to plecaki, portfele i długopisy. (mis)

krzyżówka

POZIOMO: 1) cudzoziemiec; 6) cichy odgłos, szelest; 8) nieodzowne w sanitarce; 10) chroniony krewniak żyrafy; 12) zgiełk, hałas; 14) oklepane powiedzenie; 16) ozdobna roślina doniczkowa; 18) gorący kontynent; 20) staropolska wyspa; 21) jamochłon z raf; 23) imię znanego etnografa (1814-1890); 25) granice miasta; 28) spilśniona tkanina wełniana; 29) skóra do czyszczenia wyrobów szklanych; 30) granica, najwyższa ilość czegoś; 31) dawny stan trzeci.

PIONOWO: 1) budowla do prowadzenia spostrzeżeń astronomicznych; 2) nędzny koń; 3) radziecki działacz ruchu robotniczego (1886-1934); 4) arabski teoretyk literatury, autor zbioru przysłów, zm. ok. 1005 r. (anagram wyrazu SIARKA); 5) specjalista od wszystkiego — potocznie; 6) autor dramatu „Nora”; 7) dział energetyki; 11) przyrząd do wbijania pali; 13) u wieszcza — „...jak śnieg biała”; 15) dychawica; 17) dzierżawca ziemi w starożytnym Rzymie; 19) pirat; 22) płat określonego materiału; 24) zajęcie kowala; 26) między kolanem a stopą; 27) główna myśl utworu.

W. Cz.

WŚRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadeślą prawidłowe rozwiązanie w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF”, rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Jacka Żakowskiego „Rozmowy z lekarzami” oraz Jana Gerharda „Łuny w Bieszczadach”.

ROZWIĄZANIE krzyżówki w numeru 8 „PF”: poziomo — borówka, poczwara, naprawa, szmaragd, agapant, strażak, rozprawa, retorta, Szczepan, kantata; pionowo — poczet, szpara, zasada, banda, rupia, wiara, amant, grzech, parter, nawias, strąk, ruten, żarna, krasa.

NAGRODY wylosowali: książkę Michała Rożka „Polskie koronacje i korony” — SŁAWOMIR KOZŁOWSKI z IP-W oraz Henry'ego Ridera Haggarda „Ona, czyli historia niezwykłej wyprawy” — STEFAN URBAŃSKI z M-3.

1 O	B	2 C	O	3 K	R	4 A	J	5 O	W	6 I	E	7 C
B	■		■		■	R	■	M	■	B	■	I
8 S	Z	E	P	T	■	R	■	9 N	O	S	Z	E
E	■		■	10 O	11 K	A	P	I	■	E	■	P
12 R			13 G		A	S	■	14 B	15 A	N	A	K
H	■	■	R	■	16 F	I	17 K	U	S	■	■	O
18 A	F	R	Y	19 K	A	■	20 O	S	T	R	O	W
T	■	■	21 K	O	R	22 A	L	■	M	■	■	N
23 O	S	24 K	A	R	■	25 R	O	26 G	A	27 T	K	I
R	■	V	■	28 S	U	K	N	O	■	E	■	C
29 R	C	H	A	■	V	■	30 L	I	M	I	T	
U	■	I	■	R	■	S	■	E	■	A	■	N
31 M	I	E	S	Z	C	Z	A	Ń	S	K	I	W O

pod młotem

Kto ukradł pokrywę?

Różne rzeczy już ginęły w ZKiMR. Kilka lat temu pisaliśmy o skradzionym pisuarze, a ostatnio do listy tej trzeba było dopisać metalową pokrywę do studzienki ściekowej.

Nieznani sprawcy skradli ją w połowie maja ze studzienki obok chłodni kominowej. Przyczyny tego postępku nie są znane. Faktem jest natomiast że przez kilka dni studzienka zionęła kilkumetrową czeluścią betonowych kręgów. Sprawą zajęli się pracownicy Działu BHP i w kilka godzin studzienka była ponownie zakryta.

Bez okularów

Nikt nie wziął sobie do serca naszej informacji, że pracownicy Wydziału W-5, a mogą nie tylko oni, nagminnie nie korzystają z okularów ochronnych przy obsłudze szlifierki do obróbki kołnierzy. Zaskoczeni jesteśmy więc nie tylko ich lekkomyślnością, ale też wyjątkowo tolerancyjnym podejściem do tego stanu rzeczy służb dozoru.

Na krawędzi

Wywożenie zendry, starego śrutu i innych odpadków to codzienna konieczność. Nie wiem, czy zajmuje się tym tylko jedna „wyspecjalizowana” grupa pracowników, czy też kilka, ale wysiłki te są dość regularne.

Wypełniony odpadami metalowy pojemnik podnosi suwnica, a jego zawartość wysypuje się na przyczepę ciągnikową. Zazwyczaj pojemniki mają specjalne uchwyty, ale gdy ich nie ma, haki zakłada się pod ramy. Cały ciężar wisi wówczas na krawędzi pojemnika i wyobraźni obsługującego suwnicę.

Jaguary

Nie wiem, czy jest to wynik aspiracji kierowców, czy też potrzeba dowartościowania. Faktem jest, że obok imion dziewcząt i mniej lub bardziej śmiesznych haseł, na zakładowych wózkach i ciągnikach pojawiają się nazwy renomowanych firm motoryzacyjnych. I tak jeżdżą po zakładzie pojazdy, ubiegające się o nominację na Jaguara, Volvo i kilka innych równie dźwięcznych nazw.

Czyżby była to reklama zachodnich producentów, wdzierających się niepostrzeżenie na nasz rynek?

Ciekną dachy

O przeciekających dachach na wielu fabrycznych halach pisaliśmy już wielokrotnie. Trudno się dziwić, jeżeli kapie na głowy w halach pamiętających początki zakładu. Należy natomiast wyrazić zdziwienie, gdy przeciekają dachy zupełnie nowe, a do takich należy przecież niedawno wybudowana hala krajalni W-1.

Pracownicy tego wydziału rozumieją wprawdzie obiektywne trudności, ale jednocześnie głośno pytają: jeżeli możliwości służb inwestycyjnych są aż tak skromne, to dlaczego nikt nie pomyśli o zleceniu tego zadania innym firmom?

u lekarza.

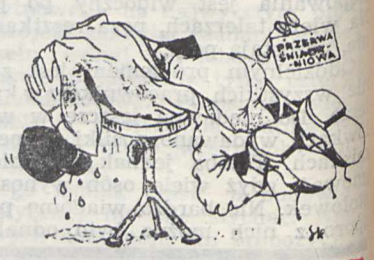

zezem

Aktywność

NIESTETY, aktywność naszego społeczeństwa maleje. Nigdy zresztą nie była zbyt wysoka. Oczywiście, idzie mi o różne inicjatywy społeczne, udział w życiu politycznym. Były przy tym okresy w naszej historii, które odznaczały się swoistym przymusem, więc przychodziło się na zebrania czy spotkania, bądź do udziału w czynach społecznych. Nierzadko niedostaki w tej aktywności nadrabiano, pisząc sprawozdania.

Zazwyczaj nie byliśmy zbyt mocni w czynach społecznych, za to w rachunkach, owszem. Ile ich rzeczywiście wykonano w stosunku do zawartych w sprawozdaniach milionów trudno byłoby dziś określić. Pamiętam jeden czyn sprzed kilkunastu lat, przy którego realizacji nikt nie ruszył społecznie ani palcem, ani nogą. Na całe przedsięwzięcie opracowano kosztorys, oczywiście, z odpowiednimi narzutami. Niezbędny sprzęt dały za darmo, jako zużyty, jaworskie zakłady pracy. Do zainstalowania tego wszystkiego wynajęto robotników, płacąc im umówioną kwotę. Różnica pomiędzy kosztorysem a poniesionymi rzeczywiście wydatkami, potraktowanymi jako dofinansowanie, stanowiła właśnie ów czyn. A jeśli już przy innych pracach coś zrobiono, to każdy ruch, np. łopatą, wyceniono obficie, bo nic to nie kosztowało, a przynosiło sporo chwały. Teraz niewiele już organizuje się i wykonuje czynów społecznych, a jeśli, to najczęściej na wsi, bo tam ich ewentualne skutki odczuwają zainteresowani. W większości przypadków wykazywane ich wartości to przeważnie dzieło sprawnego długopisu.

Podobnie mają się sprawy np. z udziałem w różnorodnych zebraniach. Jeśli wynikają one z obowiązku statutowego jakiejś organizacji, do której się należy, frekwencja jest względna. Tu i ówdzie widać regres. Np. radni minionej kadencji niezbyt tłumnie stawiali się na sesje, choć było to ich obowiązkiem. Owszem, jeśli jakaś uroczystość czy impreza związana była z wręczeniem czegoś, np. orderów, odznak czy dyplomów, obecność dopisywała. Jedni przychodzili jako bezpośrednio zainteresowani, inni, aby przekonać się, kogo pominięto, a kogo uhonorowano. Odznaczenia liczyły się jako etapy na drodze do orderu „chlebowego”, a dyplomy, jeśli związane były z gratyfikacjami pieniężnymi, także.

W ogóle jednak ludzie zamykają się w sobie, czy też nie mogą nadążyć z załatwianiem własnych spraw. Na społeczne nie zbywa im już czasu. Tak się jakoś składa, że mimo pralek automatycznych i dziesiątków usprawnień w czynnościach domowych, życie jest bardzo czasochłonne. A to trzeba stanąć w kolejce w sklepie, pójść do lekarza, u którego też trzeba odstać swoje, albo uprzykrzać się w urzędach lub jakiejkolwiek administracji bez większego rezultatu. „Umysłowym” zawsze łatwiej załatwić petenta na nie, bo przy napotkaniu na jakąś barierę, umożliwiającą negatywne rozpatrzenie sprawy, ma go się bowiem z głowy.

Być może, ta pogoń, dość powszechna znieczulica spowodowały, że wszelkie wezwania i apele, bazujące na dobrowolności, nie skutkują. Mieliśmy tego widome dowody podczas dotychczasowej kampanii wyborczej do rad narodowych. Sale, w których odbywały się zebrania, może nie tyle świeciły pustkami, ile brakiem rzeczywistych uczestników. Frekwencję ratowały osoby proponowane na kandydatów na radnych, a tych w pierwszym etapie było zazwyczaj po czterech na jeden mandat. Przychodziło więc ze 30 kandydatów i 3 wyborców, bo przekroczenie tych „norm” zdarzało się raczej wyjątkowo. Przedstawienie kandydatów i dyskusje odbywały się więc najczęściej we własnym gronie. Być może, trzecia tura zebrań coś zmieni w tej materii.

Myślę, że ludzie mają już dość wszelkich dyskusji. Wciąż oczekują na konkretne działania, a z tym jest już gorzej. Jeśli radni nowych rad narodowych zabiorą się właśnie do roboty, mogą odzyskać zaufanie. Będzie to jednak niełatwa droga. Życzę im uporu, wytrwałości i konkretnych osiągnięć.

JAN KOWALSKI

PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski.
WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze.
Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51, wewn. 446.
DRUK: Wrocł. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniora 4.
Zam. 888-88 — 1500 — A3 — K20